CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejscowa obydwu wyd. K 22·—
Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie „ „ na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenie od wyrazu 30 h. (30 f.) tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane" lub „Nekrologia" za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i pokroniee za wiersz nonpareillowy 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr 5023. Lwów, niedziela 11 stycznia 1920 Rok X

Sir Hoover żąda pomocy dla Polski!

Węgry przygotowują się do nowej wojny!

Przed unifikacyą waluty.

Lwów, 10. stycznia.

(Sp.) „Marka polska jest prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze Polski" — tak brzmi art. I. wniesionego obecnie do Sejmu przedłożenia w sprawie unifikacyi waluty. Przyjęcie powyższego postanowienia przez Sejm byłoby pierwszym poważnym krokiem do ujednostajnienia waluty w Polsce i dalszym etapem na drodze gospodarczego zjednoczenia ziem polskich. Zastniałby wreszcie pieniądz, mający przymusową siłę obiegową w całej Polsce, a tem samem zasługujący na miano waluty polskiej; marka polska jako pieniądz dzielnicowy, wywodzący swój byt z zarządzenia niemieckich władz okupacyjnych do miana takiego prawa rościć sobie nie mogła. Praktyczne znaczenie wspomnianego artykułu polega na rozszerzeniu siły obiegowej marki na terytoryum b. zaboru austryackiego. W b. Kongresówce bowiem marka polska od czasów Beselera jest prawnym środkiem obiegowym; w b. zaborze pruskim wprowadziła markę polską jako przymusowy środek płatniczy ustawa z 20. listopada 1919 roku, postanawiająca w art. I.: „Jedynym prawnym środkiem płatniczym na terytoryum b. dzielnicy pruskiej jest marka polska. Marka niemiecka przestaje być środkiem płatniczym". Przyjęcie najnowszego przedłożenia walutowego oznaczałoby przeto rozszerzenie siły obiegowej marki polskiej i w obrębie Małopolski. Na to niewątpliwie zgodzą się chętnie małopolscy posiadacze koron, którzy likwidacyi koron od dawna już, niestety dotąd bez żadnego rezultatu, oczekują.

Nadając marce polskiej siłę obiegową w Małopolsce, zmierza przedłożenie walutowe do ustalenia przymusowej relacyi pomiędzy koroną a marką polską. Jest to logiczne następstwo artykułu I. wzmiankowanego przedłożenia. Stawiając bowiem obok jedynego dotąd prawnego środka płatniczego: korony, drugi: markę polską, musi rozporządzenie określić ich relacyę; w przeciwnym bowiem razie strony miałyby podstawę do odmówienia przyjęcia jednego z obu środków płatniczych, nie mogąc dojść do porozumienia co do kursu — co wobec przymusowego charakteru obu środków płatniczych, korony i marki, byłoby oczywiście niedopuszczalne.

O ile dotychczasowa analiza przedłożenia wy-

(Ciąg dalszy na stronicy 2-giej).

Szczególnie konieczna jest pomoc dla Polski!

Wiedeń, 10. stycznia.

(Telef.) (G) Z Nowego Jorku donoszą iskrowo, że Hoover wystosował do Komitetu pomocy dla cierpiących głód pismo, w którem stwierdza, że środków żywności należy dostarczyć całemu szeregowi miast włoskich, a następnie muszą być zaspokojone potrzeby miast polskich. Hoover zauważa, że szczególnie konieczną jest pomoc dla Polski, która jedna stanowi teraz wał ochronny przeciwko barbarzyństwu bolszewickiemu.

Brak drobnej monety przybiera rozmiary klęski gospodarczej.

Kraków, 10. stycznia.

(Telef.) (G) Z powodu spekulacyi aferzystów pieniężnych uprawianych w Krakowie **brak drobnych banknotów papierowych przybiera rozmiary klęski gospodarczej.** Wiele instytucyi, fabryk i zakładów przemysłowych do tej pory nie wypłaciło służbie swojej i współpracownikom pensyi styczniowej, a zmiana 10.000 koron jest w obecnych warunkach zadaniem niełatwem. **Ażeby uzyskać zamianę takiego banknotu na drobne trzeba zapłacić około 200 koron.**

14 tysięczną armię żandarmów utrzymują Czesi obecnie!

Cieszyn, 10. stycznia.

(Telef.) (G) Donoszą z Pragi, że Czesi utrzymują obecnie **14.000-ną armię żandarmów, podzieloną na 84 oddziałów, w tem 10.000 stałych żandarmów, 4000 zaś zwerbowanych na czas nieograniczony.** Ogromna ta armia żandarmska kosztuje 75,000.000 K rocznie, a potrzebną jest Czechom do tłumienia rozruchów, jakie się w państwie ciągle pojawiają.

Hakatyści w barakach pod Wrocławiem.

Kraków, 10. stycznia.

(Telef.) (G) Wedle doniesienia z Oświęcimia rząd niemiecki rozpoczął pod Wrocławiem budowę baraków, w których mają być pomieszczeni urzędnicy niemieccy z Górnego Śląska przez cały czas plebiscytu. Rząd niemiecki uczynił wszystko aby swoją biurokracyę zatrzymać na Śląsku w tym okresie, koalicya jednak żądanie to odrzuciła. **Wobec tego urzędnicy hakatystyczni będą umieszczeni w barakach pod Wrocławiem.**

Węgrzy przygotowują się do wojny z Czechami!

Wiedeń, 10. stycznia.

(Telef.) (u) Z Budapesztu donoszą: W tut. kołach politycznych krążą pogłoski, **że rząd nie zniesie dalszego terroru czeskiego na Słowaczyźnie i skoro tylko armia węgierska zostanie zreorganizowana natychmiast podejmie walkę i wypędzi Czechów ze Słowaczyzny.**

KONGRES SOWIECKIEJ PARTYI UKRAIŃSKIEJ W KIJOWIE.

Wiedeń, 10. stycznia.

(Telef.) (u) Z Bukaresztu donoszą: W najbliższych dniach **ma zostać zwołany do Kijowa kongres sowieckiej partyi ukraińskiej.** Wezmą w nim udział najwybitniejsi działacze sowieckiej Ukrainy.

kazuje jego zupełną racyonalność i logikę, o tyle badanie dalszych postanowień doprowadzić musi do zgoła odmiennych rezultatów. W dalszej bowiem treści przedłożenie ustala relacyę pomiędzy marką polską, a **nieostemplowaną** koroną. Jest to zasadnicza różnica pomiędzy obecnem przedłożeniem polskiem, a analogicznemi zarządzeniami zagranicą np. w Jugosławii. Gdyby bowiem ustalenie relacyi nastąpiło po przeprowadzonem ostemplowaniu koron, w kraju obiegających, wówczas byłoby to zarządzenie dotyczące dwu walut **krajowych**, mających w Polsce równe prawo obywatelstwa, przyczem zaistniałyby wymogi sprawiedliwego oznaczenia wzajemnej relacyi. Inaczej atoli przedstawia się sprawa w chwili obecnej wobec niedokonanego znacyonalizowania koron. Przy dzisiejszym stanie rzeczy musi nasze ministerstwo skarbu i Sejm mieć wzgląd na skutki relacyi odnośnie do obiegających zagranicą niestemplowanych koron. Muszą się nasze czynniki decydujące liczyć z tem, że zbyt korzystne ustalenie relacyi może sprowadzić napływ bezdomnych koron zagranicznych i wzgląd ten wpływa niewątpliwie na ustalenie niskiego kursu koron. I tak powstaje pierwsza i najwalniejsza przyczyna **niesprawiedliwego** ustalenia relacyi wymiennej korony. Tak wytwarza się stan, który nadaje p. Grabskiemu pozory uprawnienia do wygłoszenia twierdzenia, że „w Polsce istnieje jeden tylko państwowy znak pieniężny, a jest nim marka polska. Wszystkie inne znaki pieniężne, mające obieg w państwie, jak korony, ruble są w stosunku do marki polskiej walutą zagraniczną". To zdanie, dosłownie przez ministra Grabskiego wypowiedziane, to zdanie, będące motywem zarządzenia p. Grabskiego i ustaloneej przez niego relacyi, jest największą krzywdą, jaką polski minister skarbu mógł obywatelom Małopolski wyrządzić. Jest ono tak samo krzywdzące, jakgdyby on oświadczył, iż wszelka krajowa własność obywateli małopolskich jak np. ich nieruchomości i ruchomości jest wartością zagraniczną. Pozory słuszności nadaje mu jedynie fakt nieostemplowania w Polsce koron. Bo czy odważyłby się ktoś w Jugosławii, Niem. Austryi i Czechosłowacyi powiedzieć, iż krążące tam stemplowane korony są walutą zagraniczną? A w Polsce czyni to minister, wykorzystując ten karygodny fakt swych poprzedników, iż nie przeprowadzili ostemplowania koron. To przewinienie poprzednich ministrów ma być przyczyną, dla której majątek polskich obywateli b. zaboru austryackiego ma być ukrócony. Wyzyskuje też minister skarbu tę okoliczność, by się powołać na zagraniczny kurs niestemplowanej korony, zapominając o tem, że kurs zagraniczny korony niestemplowanej nie jest identyczny z kursem korony polskiej, jak nie jest identyczny kurs niestemplowanej korony zagranicą z kursem koron czeskich, jugosłowiańskich i rumuńskich. Jeżeli nad sprawiedliwością ustalonej przez ministra skarbu relacyi można było dyskutować, to podane przez niego uzasadnienie stawia go w jaskrawem świetle przeciwnika Małopolski, wyzyskującego błędy warszawskich finansistów w rodzaju Karpińskiego, by na nich oprzeć swą walkę z Małopolską. Jest to niegodne męża stanu Polski całej, nie zaś jednej tylko dzielnicy. Wynikiem wyłuszczonego powyżej stanowiska ministra skarbu jest ustalona przez niego relacya 70 : 100. Pan minister w swem expose stwierdził sam, iż relacya ta jest krzywdząca. Powiedział bowiem: „Urzędnicy nie stracą nic, bo skarb im różnicę dołoży. Jeżeli oni otrzymają relacyę nieodpowiednią w stosunku do tego, co w sklepie kupują, jeżeli stracą 20 proc., będą mieli dodanych 20 proc., jeżeli stracą 30 proc., będą mieli dodanych 30 proc. Ale nie stworzy się zachęty dla spekulantów". Jak wynika ze słów tych ministra, liczy się on z pokrzywdzeniem Małopolski, ale przyrzeka to wynagrodzić urzędnikom państwowym. Spekulanci zaś niech stracą. Takie zdanie wygłasza człowiek o wykształceniu ekonomicznem. Dla niego istnieją dwie kategorye ludzi: urzędnicy państwowi i spekulanci. Pierwszym wynagrodzi się szkodę, drudzy mogą ponieść stratę. To są konsekwencye, do jakich zapędziła ministra skarbu dzielnicowa oryentacya.

Przy toczacych się obecnie obradach sejmowych nad unifikacyą waluty staje Małopolska, jako ofiara nieudolności p. Karpińskiego, której niezawinioną sytuacyę wyzyskuje minister skarbu, piętnując jej monetę mianem zagranicznej. Tak fałszywo postawiona sprawa nie może doprowadzić do sprawiedliwych rezultatów, o jakie p. Grabski zabiega. I dlatego kwestya walutowa w Polsce, której donioslość wszyscy w pełni oceniają, i nad której rozwiązaniem wszyscy z równą pragnęliby pracować gorliwością, musi wywołać u nas wrażenie dzielnicowych porachunków, do jakich — niestety — dał się wciągnąć minister skarbu całej Polski.

Czy należy dążyć do ogólnej organizacyi producentów ropy?

Kopalnie nafty przechodzą w ręce większego kapitału. — Konieczność ogólnej organizacyi. — Jej zadanie. — Dzisiejszy stan rzeczy dąży do ruiny przemysłu naftowego. — Stosunek kapitału zagranicznego. — Organizacya przemysłowców polskich

Lwów, 10. stycznia.

Memoryał lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, omówiony przez nas onegdaj w „Ekonomiście" oraz artykuł p. inż. Szaynoka w „Słowie Polskiem", wywołał w sferach naftowych gorącą dyskusyę na temat organizacyi producentów ropy w Polsce. Obok zapatrywania, wyrażonego w memoryale Izby, ż należy dążyć do ogólnej organizacyi producentów ropy, bez względu na to, czy reprezentują oni kapitał polski, czy zagraniczny, pojawia się zapatrywanie wręcz odmienne, dopatrujące się w jednolitej organizacyi wszystkich producentów niebezpieczeństwa dla polskiego kapitału. zaangażowanego w nafcie.

Wybitny przemysłowiec polski, p. **Wit Sulimirski,** do którego Redakcya zwróciła się z prośbą o przedstawienie swego w tej sprawie stanowiska, był łaskaw udzielić współpracownikowi naszego pisma (Sp.) swych cennych informacyi, które poniżej zamieszczamy:

(Sp.) — Jak się przedstawia omawiana powszechnie **akcya opanowywania naszego przemysłu naftowego przez kapitał zagraniczny?**

— Faktem jest, iż **wszystkie kopalnie naftowe powoli przechodzą w ręce wielkiego kapitału.** I tak — aby wymienić kilka ostatnich transakcyj — koncern „Du Nord" wykupił kopalnie austryackiego „Opiagu", rozmaite kopalnie w zachodniej Galicyi, oraz rafineryę w Jedliczu. Ostatnio największą transakcyą było wykupno akcyj Karpackiego Towarzystwa naftowego. Grupa druga tzw. „Flüssige Brennstoffe", która jest obecnie kapitałem francuskim, wykupiła kilka pomniejszych kopalń w Borysławiu, a ostatnio dokonała wielkiej transakcyi, nabywając borysławskie Towarzystwo „Ratoczym". Wogóle stwierdzamy fakt wysprzedawania mniejszych kopalń, a **tworzenia się wielkich związków przemysłowych.** Mimo to przemysłowcy mali nie są dotąd zorganizowani. Przemysł czysto polski stanowi dziś jeszcze znikomy odsetek całej własności i produkcyi naftowej. **Idziemy olbrzymimi krokami ku zorganizowaniu się zagranicznego wielkiego kapitału, kilku wielkich koncernów, wśród których rozpłynie się przemysł polski, wogóle przemysł krajowy.** Fakt ten kryje, zdaniem wielu poważne niebezpieczeństwo.

— Czy wobec tego uważa Pan stworzenie przymusowej organizacyi producentów za wskazane?

— Wiem, że jest wielu przeciwników organizacyi przymusowej, wzgl. dobrowolnej, ale ogólnej. Osobiście jestem przeciwnego zdania. **Powinna powstać ogólna organizacya przedewszystkiem z tego względu, aby był ktoś ktoby fachowo zajął się sprawami naftowemi.** Rząd młody, niedoświadczony jeszcze, do zadań tych nie dorósł. Organizacya taka powinna zaistnieć, aby każdy kilogram wyprodukowanej ropy wchodził do wspólnego garnka, i by znalazły się organa, któreby tą ropą rozporządzały i rozdzielały pomiędzy producentów rafinerów, jakoteż producentów czystych, czy to na potrzeby wewnętrzne, czy na eksport.

— **Jakież zadania spełniałaby ogólna organizacya?**

— Są one **natury społecznej i technicznej.** Nam, przemysłowcom, wstydzić się poprostu przychodzi na myśl o tem, cośmy w tych dziedzinach dotąd zrobili. W takiem środowisku przemysłu jak **Borysław, niema dotąd** ani dróg porządnych ani gościńców, ani centralnej stacyi elektrycznej, któraby dostarczała siły i światła dla całego zagłębia. Wciąż musimy słyszeć wyrzuty ze strony robotników, iż niema dotąd domów robotniczych, iż piją oni złą wodę, co w dzisiejszych czasach jest poprostu połączone z niebezpieczeństwem. Niema pomieszkań dla urzędników. Niema czem opalać, bo brak gazociągów. dochodzi nawet do tego, iż **w Borysławiu mieciarze nie mają czem opalać i oświetlać, bo z powodu różnych zarządzeń brak nafty lub świec.** Nie mamy dalej w zagłębiu porządnego szpitala, służba lekarska szwankuje. Dopiero teraz powstanie biuro geologiczne, które powinno już od dawna istnieć; brak dotąd biura statystycznego i dla technicznych wynalazków. **Winą zaś tego wszystkiego jest brak organizacyi.** Dlatego sądzę, że powinniśmy dążyć do organizacyi, do której wszyscy by należeli; każdy z przemysłowców winien pewną część swych dochodów opłacać na rzecz całości. **Każdy cetnar metryczny powinien opłacać pewną sumę dla ogólnego dobra.** Organizacya taka powinna zebrać odrazu kapitał większy, o który przy dzisiejszych warunkach walutowych bardzo łatwo. Za ten kapitał winna organizacya nabyć majątki ziemskie, by tam produkować ziemiopłody dla uniezależnienia aprowizacyi zagłębia od rynku. **Organizacya taka zajęłaby się wybudowaniem wodociągów, domów urzędniczych i robotniczych, dróg, dalej przeniesieniem** wogólności **centrum przemysłu w Borysławiu z obecnego miejsca na dogodniejsze, bliżej kolei położone.** Jej zadaniem byłoby zebrać kapitał dla założenia biura statystycznego, technicznego i geologicznego. Powinnaby ona **zbudować gazociągi w Borysławiu i wogóle na wszystkich kopalniach starać się o polepszenie bytu tak urzędników, jak i robotników.**

Dzisiejszy stan rzeczy wraz z brakiem organizacyi i niepraktycznością naszego rządu prowadzi wprost do **ruiny przemysłu naftowego.** Produkcya zamiast zwiększać zmniejsza się, a to dlatego, ponieważ za mało metrów u nas się wierci. Statystyka uczy, że w miarę zwiększania się ilości wierconych metrów zwiększa się i produkcya **A my coraz mniej wiercimy;** nie mamy bowiem materyału, maszyn, narzędzi, a wszystko to o wiele łatwiej moglibyśmy mieć, gdybyśmy wystąpili, jako zjednoczenie, a nie jak dotąd jako rozmaici ludzie z rozmaitych grup, z rozbieżnymi nieraz wobec rządu postulatami, sprawiając tem jedynie chaos. Znaną jest rzeczą, iż wielu ludzi, większych i mniejszych aferzystów, majątki porobiło na sprzedaży ropy i produktów, — a mimo to **przemysł nasz wciąż szwankuje,** i mniejsze kopalnie muszą zastanawiać roboty, nie będąc wstanie opłacać robotnika, którego zarobki się zwiększyły, a w szczególności nie mając funduszów na zakupno narzędzi, maszyn i materyału, których ceny kilkadziesiątkrotnie w cenie podskoczyły. Jeżeliby tak dalej szło, prowadziłoby to do ruiny. I tylko ujęcie sprawy należyte, może temu zaradzić, a **ująć się da przemysł naftowy tylko wtedy, jeżeli on będzie zorganizowany i będzie występował jednolicie, jeżeli będzie miał zastępców swych, choćby i bardzo dobrze płatnych, którzy poświęcą całą swą pracę tylko dla całego związku producentów, gdy obejdziemy się bez pośredników, gdy nasze rezerwoary, zamiast być przepełnioną ropą, wypróżnią się, przez co poprawi się i waluta państwa, przyjdą nowe pieniądze, wzmoże się ruch wiertniczy — gdyż za te pieniądze zakupi się narzędzia i materyały, których, o ile nam wiadomo. dostateczna ilość zmagazynowana jest w Czechosłowacyi, Niemczech i Niem. Austryi.**

— A czy obcy kapitał, wchodzący w skład o-

gólnej organizacyi, nie przedstawia dla państwa niebezpieczeństwa?

— Niema pod tym względem obaw, zdaniem mojem, żadnych. Kapitał, który do nas przychodzi, powinien być przez nas witany, z otwartemi rękoma. Naszym kapitałem bowiem nie bylibyśmy wydostali tych skarbów z ziemi, jakie posiadamy; do wydobycia ich przyczynił się kapitał zagraniczny. **Niechże więc on wchodzi i pracuje dla dobra kraju i ludności naszej.** Twierdzę, że rząd ma tyle atutów w rękach dla zahamowania czynności przemysłowców, gdyby działali oni na niekorzyść państwa, **że nie ma obaw, żeby ci przemysłowcy — chociaż reprezentować będą kapitał zagraniczny — przeciw rządowi i państwu działać mogli.** Ich rzeczą jest zarabiać, a będą zarabiali im więcej będą wiercili, produkowali, rafinowali, ewentualnie wywozili część surowca, który się w kraju przerobić nie da, za granicę. Rząd **ma wobec organizacyi ogólnej prawo wymagać polepszenia bytu urzędników i robotników, spełnienia wymogów hygieny, postulatów społecznych i technicznych.** Płacąc organizacyi od każdego cetnara metrycznego wyprodukowanej ropy, przemysłowiec tego nie odczuwa, bo uwzględnia to już w kalkulacyi. A tworząc takie udogodnienia, o jakich wyżej mówiłem, pracuje się w każdym razie dla dobra kraju i społeczeństwa. Każda z tych zagranicznych firm angażuje na naczelne stanowiska obywateli Państwa Polskiego. W tym kierunku może państwo iść na rękę swym obywatelom **i tak jak w Rumunii, obostrzyć warunki przyjęcia i pracy zagranicznego kapitału.** Robotnik nasz jest tak dobry, że z zagranicy sprowadzać innego nie będą.

— A jak się pan zapatruje na sprawę organizacyi naftowych przemysłowców polskich?

— Co do organizacyi przemysłowców polskich jestem tego zdania, że ci osobno powinni się organizować. Taką organizacyę z zadowoleniem powitać należy. Ale powinno to się odbywać obok, a raczej w ramach ogólnej organizacyi producentów. **Przemysłowcy polscy, jako zorganizowani, będą mogli o wiele większy wpływ wywrzeć w organizacyi ogólnej, aniżeli idąc luzem.** I nie ulega wątpliwości, iż odegrają oni tam pierwsze skrzypce. Nie ulega też wątpliwości, **iż na czele ogólnej organizacyi stanie obywatel polski.**

Nie przesądzając atoli organizacyi przemysłowców polskich, którą należy jak najusilniej popierać, sądzę, iż powinno się stworzyć ogólną organizacyę przemysłu naftowego, która zajęłaby się ogółem wzmiankowanych wyżej zadań, nie wypełnianych dotąd przez poszczególnych przemysłowców, dyrektorów, czy kierowników, zbyt przeciążonych nawałem własnych zajęć, by mogli poświęcać się kwestyom, dotyczącym całokształtu spraw naftowych.

Zdobycie Dźwińska.

Sprawdzone przewidywania. — Przyczyny akcyi na północy. — Trzy cele planu. — Błyskawicznie poprowadzona operacya. — Znaczenie moralne.

(Od naszego wojskowego referenta).

Warszawa, 8. stycznia.

Zdawało się, że przez całą zimę front nasz wyciągnięty na olbrzymiej przestrzeni prawie tysiąca kilometrów, wybudowany z ogromnym trudem, wystawiony na działanie tak ciężkich warunków klimatycznych, nie będzie się ruszać aż do wiosny. Na południowych odcinkach zachodziły co prawda wielkie i ważne zmiany, ale były to zmiany raczej natury polityczno wojskowej, niż operacyjnej. Przeszliśmy tam przez cały szereg bardzo ciekawych przegrupowań na tle rozbicia Ukraińców przez Denikina, następnie zaś przez te komplikacye, jakie pociągnął za sobą upadek Denikina, posuwającego się tak forsownie na Ukrainę zamiast w kierunku na Moskwę. Upadek Denikina, to dla czytelników „Gazety Wieczornej" żadna niespodzianka, a wydarzenie, o którem czytelnicy wnosić mogli byli dawno z artyk., jakie w tej kwestyi na łamach „Gazety Wieczornej" pisaliśmy. Mówiliśmy już na tem miejscu wielokrotnie, na jak fałszywych podstawach Denikin buduje swą siłę wojskową, a w grudniu wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo, jakie stwarza dla Denikina posuwanie się na Ukrainę zamiast na Moskwę. — **Przewidywania nasze sprawdziły się,** Denikin, idąc na Ukrainę wydłużył nadmiernie swój front, oderwał się od swych podstaw i otwarł flanki.

Zawikłania natury wojskowo-politycznej, jakie rozwinęły się na północy naszego frontu przybrały równocześnie tak znamienny i wielki charakter, że trzeba było koniecznie im zapobiedź, o ile mieliśmy wogóle utrzymać nasz front w spoistej wartości i o ile nie mieliśmy się narazić na otwarcie krańcowego skrzydła naszej armii na wpływy nieprzyjacielskie. Idzie tutaj o położenie, jakie wytworzyło się na odcinku Dźwińskim. Na odcinku tym staliśmy mniej więcej wzdłuż rzeki Dźwiny w ten sposób, iż lewe skrzydło naszego frontu, rozłożone krańcem swym naprzeciw Dźwińska dotykało odcinka, który dalej wzdłuż dolnego biegu Dźwiny zajmowali Litwini, sąsiadujący swojem lewem skrzydłem z Łotyszami. Otóż ten odcinek, zajmowany przez Litwinów był coraz mniej pewnym, a w grudniu po przewrocie, jaki dokonał się był na Litwie odcinek litewski zaczynał już nabierać cech zupełnie niebezpiecznych. — **Żołnierze bowiem litewscy poczęli coraz wyraźniej bratać się z żołnierzami bolszewickimi, a braterstwo** to zaszło tak daleko, że właściwie na odcinku litewskim wytworzyła się sytuacya przyjaznego zawieszenia broni.

W związku z tem zawieszeniem broni **rozpoczęli bolszewicy bardzo silną akcyę przeciw Łotyszom i Estończykom w rejonach położonych na północ od jeziora Pejpus. Estończycy i Łotysze zwrócili się do nas o pomoc.** Rozważywszy ich prośby, zważywszy jednocześnie wysoce wątpliwą sytuacyę, jaką mieliśmy w bezpośredniem sąsiedztwie naszego lewego skrzydła z powodu Litwinów, Naczelne Dowództwo postanowiło przeprowadzić akcyę tego rodzaju, **aby za jednym zamachem uzyskać pewne połączenie i ścisły związek z Łotyszami odsunąć Litwinów na zachód, a równocześnie odrzucić bolszewików.**

Jak widzimy powzięto plan, który równocześnie osiągnąć miał trzy cele: **Połączenie z krajami Bałtyckimi, zapomocą przebicia korytarza między Litwą i bolszewikami, połączenie z Łotwą przez Dźwińsk, odseparowanie wreszcie Litwinów od bolszewików.**

Akcya rozpoczęta została w pierwszych dniach stycznia pod kierunkiem gen. Szeptyckiego. Bezpośrednie kierownictwo całej operacyi spoczywało w rękach wypróbowanego wielokrotnie gen. Rydza Śmigłego. Walka wybuchła nagle, przyczem udało się znakomicie zaskoczyć nieprzyjaciela. Bolszewicy nie spodziewali się tu natarcia, z czego nie wynika jednak, żeby na danym odcinku nie posiadali sił. Wprost przeciwnie. Już w końcu grudnia ściągnęli tutaj bolszewicy znaczne rezerwy, prawdopodobnie w celu uderzenia na nasz odcinek. Tymczasem **operacya prowadzona błyskawicznie przez gen. Śmigłego zastała siły nieprzyjacielskie jeszcze nierozwinięte, zadała im bardzo ciężkie straty, w przeciągu dwóch dni walki zepchnęła nieprzyjaciela z Dźwiny, aż za rzekę Dubnę, obejmując szerokim pasem linię kolejową, idącą z Dźwińska przez Jakobstadt na**

JULJA DICKSTEINÓWNA.

Za i przeciw naukowości historyi literatury.

Warszawa, w styczniu.

Lata ostatnie patrzą coraz częściej na historyków i krytyków literatury, zajętych staraniami o wyrobienie obywatelstwa dla swojej specyalności w państwie nauki. Usiłowanie jasne i zrozumiała ambicya: niejako przecie pracować naukowo i widzieć, że rola nie jest uznana za grunt orny wieży, może za grzędę tylko pod kwiaty... Z zabiegów licznych najpoważniejszą jest próba prof. Kleinera, bo ma w sobie argumenty wszystkie, mówiące o zasadniczych trudnościach, jeżeli nie o niemożliwości uczynienia z „wiedzy o literaturze" nauki.*) A jednak i tu uczuciowy czynnik po zgrupowaniu zawad równa grunt pod skok w twierdzenie. Niestety, zdaje się, że mimo wszystko zostać raczej wypada w pozycyi przeczącej.

Wiedzę o literaturze możemy wyobrazić sobie opartą ramionami o krytykę literacką z jednej, estetykę, czy filozofię sztuki z drugiej strony. — Pierwsze ujście — krytyka — jest bramą od „wiedzy" na społeczeństwo i tędy wchodzą w knieje twórczości ci, którzy sami mogliby pobłądzić. Krytyka podejmuje się pośrednictwa, ułatwień, rola jej zatem jest wychowawcza, społeczna, korzystna dla owych niewprawnych turystów artystycznych, ale dla literatury samej, dla wiedzy o niej, jest minimalnie cenna. Na drugim krańcu stojąca estetyka byłaby przeciwnie granitową podwaliną, gdyby posiadła klucz pewien magiczny, niewyłowiony dotąd z morza sztuki: zagadkę twórczości. O tę prawdę oparłaby się nauka o literaturze, wogóle o sztuce, jak np. historya o socyologię: bez tego chodzi od przypadku do przypadku, od dzieła do dzieła, zamknięta w sferze fenomenów i każdorazowo zaczynająca od początku. A jeżeli brak nam tej jedynej drogi: od dzieła w dół, od korony czy listowia ku korzeniom, to wszystko inne będzie zbaczaniem: w historyę, w psychologię, w socyologię, zawsze w sąsiedztwo. Zapewne, można wprowadzić mnóstwo połączeń i komunikacyj, lecz to tylko przestrzenie rozszerza, spajając na powierzchni zjawiska niejednorodne.

Przypuśćmy jednak skuteczność połączeń bocznych. Może ich być nieskończoność — w ideale; w rzeczywistości spotykamy się zawsze z wyborem, dyktowanym przez naturę, czy centrum zainteresowań badacza, całość wyzyskać byłby zdolny tylko umysł uniwersalny, wzniesiony ponad jednostkowe warunki widzenia i myślenia, ponad epoki, i dopiero po takiem wyzyskaniu wszystkich położeń bylibyśmy w stosunku do dzieł na drodze do prawdy. Z chwilą gdy ilość jest niewyczerpalna, musimy ograniczyć się do selekcyi — czyli, że dzieło zawsze brane jest pod kątem, co jego interpretacyę czyni ułomkową. Wypływa to z faktu niepodobnego do obejścia, że wobec utworu sztuki staje zawsze **indywiduum.** Świadomi tego krytycy, marzący o naukowości swojego przedmiotu, radzą indywiduum owo — badacza — znieść. P. Tad. Grabowski (Czy historya literatury jest nauką?) każe pozbyć się możliwie samego siebie. Ale choćby to i do pomyślenia było gdzieżby wiodło? Do stwarzania przewodników, rozumowanych katalogów, w najlepszem znaczeniu podręcznikarstwa dla dorosłych. Właśnie cechą naszej nauki jest, że indywidualność badającego stanowi o wartości wyniku. To też p. Kleiner z tą kwestyą obchodzi się dużo delikatniej, a choć pragnie również gwarancyi od strony podmiotowej, wie, że: „badać można tylko takie dzieło, które stało się własnością duchową badacza... Każdy szczegół, każdy obraz musi wpierw życia nabrać, musi stać się dla nas organicznym składnikiem całości, którą czujemy w sobie jako własność przeżyć i pamięci naszej". Zatem zawarowanie jedną ręką dane, pod drugą pada.

Dzieło, które badamy, jest dziełem bezwzględnie widzianem przez pryzmat badającego, z „samem w sobie" nie zetkniemy się, jednego dzieła objektywnego niema, jest ich tyle, ile jest przeżywających je, im mocniejszych indywidualności tem lepiej — choć gorzej. A jeśli tak, czy zasadniczo interpretacya podprowadza nas do utworu? Wartość sztuki polega na wrażeniu, na stronie impresyjnej i udział czy konieczność pierwiastków intellektualnych w impresyi jest rzeczą sporną. Może najżywsze najbezpośredniejsze jest pierwszy

*) Świat Nr. 8. 23. lutego 1918.

Rygę. Przebieg tej walki był mniej więcej następujący: Oddziały nasze przeprawiły się w trzech miejscach po lodzie na północny zachód od Dźwińska i przełamawszy po zaciętym boju nieprzyjaciela, wywołały wśród jego szeregów kompletną panikę. Samo zajęcie miasta Dźwińska i cytadeli odbyło się już bez boju, nieprzyjaciel bowiem znajdował się wówczas już w panicznym popłochu.

Jednocześnie z naszym atakiem wywiązał się atak **Łotyszów**, którzy przeszedłszy Dźwinę na północy rozwinęli się w kierunku na wschód i na północny wschód.

Dzięki błyskawicznej szybkości z jaką generał Śmigły cały ten bój prowadził straty nasze nie stoją w najmniejszym nawet stosunku do rozmiarów odniesionego zwycięstwa. Również szybkości, z jaką rozwinęły się nasze wojska zawdzięczać należy zdobycie znacznego taboru kolejowego w Dźwińsku, taboru, który, jako środek łączności odda na tych nowych terenach znaczne usługi. Już w parę dni po operacyi położenie przedstawia się w ten sposób, że Litwini stracili kontakt z bolszewikami, a nasz front rozciąga się mniej więcej wzdłuż rzeki Dubny i sąsiaduje w dolnym jej biegu z oddziałami zaprzyjaźnionej armii łotewskiej.

Pomijając już **znaczenie materyalne i polityczne podkreślić musimy znaczenie moralne**, jakie wywarło zdobycie Dźwińska na całym froncie bolszewickim. Cały ten front znajduje się obecnie pod grozą naszej inicyatywy, a patrole nasze wywołują panikę i popłoch w pierwszych liniach bolszewików. Zaznaczyć również należy, że odniesione zwycięstwo jest istotnie zwycięstwem moralności i ducha nasz. żołnierza nad żołnierzem bolszewickim. Podczas całej tej akcyi byliśmy w znacznej mniejszości i tylko świetna sprężystość dowódców i żołnierzy sprawiła, że udało nam się nieprzyjaciela tak szybko przełamać i opanować.

J. K. B.

NADESŁANE.

„WESOŁA WYDRA“
Scenka literacko-satyryczna „MIRAŻ“
pod nazwą **„WESOŁA WYDRA“** nad kawiarnią
MIRAŻ w Pasażu Mikolascha
pod dyrekcyą p. MIECZYSŁAWA WOJTASZKA.
Doskonała humorystka Salcia Zielińska. — Pieśniarka Lilian. — Znany i lubiany humorysta Wojtaszek. — Znakomita tancerka Fiod równie i inni. Przedstawienie uzupełnia wesoła farsa M. rs Majers iego „Kto kogo wykiwał“. Reżyserya spoczywa w rękach znanego i lubianego artysty teatru m. B. Folańskiego. Lokal zupełnie odnowiony. Doskonała kuchnia. Skrzętna usługa. Zimne i ciepłe napoje.
Zmiana programu co 8 dni. 19148

wrażenie, nim puściliśmy w ruch aparat metody. Całe najbardziej królewsko-twórcze epoki ludzkości leżą w historyi przed narodzeniem się owej wtórnego pochodzenia wiedzy, a czy może być bliżej od serca twórcy do słuchacza niż od Homera do jego narodu, choć nikt węzłów interpretacyjnych między nimi nie wiązał. P. Kleiner stara się rzucić most między impresyą a interpretacyą. Najpierw wrażenie, potem wiedza — potem nowe, bogatsze wrażenie. Ale czy impresya podmurowaną refleksyą jest bliższa prawdy niż impresya u początku? Dla samego interpretatora zapewne, może i dla jego kolegów badaczy, (o ile krytyka jest dla publiczności tzw. szerokiej, badania naukowe są dla pracowników niwy literackiej), samo wszelako piękno pozostanie zawsze prądem obok płynącym; okopane dookoła kanałami myśli i spostrzeżeń, nie wleje w nie swych fal i gdy zapragniemy krynicznej jego wody, wprost ze źródła zaczerpniemy, nie z kanałów.

Natomiast interpretacya jest czemś, co ma wartość samo dla siebie, twórczość badacza jest też swoistym światem, który może być terenem rozważań jako taki. I dlatego nie jest paradoksem, że interpretacya może być genialna, choćby twórcy badanemu była daleka, — idzie tu o interpretatora. Przykład pierwszy z brzega: chociażby głośna w swoim czasie „trylogia dantejska“ Wittego.

(Dok. nast.).

Niemcy domagają się nowej korektury traktatu pokojowego.

Wiedeń, 10. stycznia.

(Telef.) (G) Według telegramów z Paryża, niemieckiej delegacyi pokojowej wręczono 6. bm. następującą notę p. Clemenceau: W ciągu obecnych rokowań prosił przewodniczący niemieckiej komisyi rzeczoznawców p. Simon **o odpowiedź na pismo niemieckiej delegacyi pokojowej z 28. października 1919, zawierające notę w sprawie linii demarkacyjnej między Niemcami a Polską i prośbę w sprawie korektury granicy wschodniej. Propozycye w wymienionej nocie wyszczególnione miałyby ten skutek, że układ pokojowy w** Wersalu musiałby być poddany nowej dyskusyi. Z tego też względu prośbom w nocie niemieckiej zawartym nie można zadość uczynić. **Państwa koalicyjne obstają przy warunkach układu pokojowego z 23. lipca 1919 roku.**

DZIŚ WYMIANA PROTOKOŁÓW RATYFIKAC.

Wiedeń, 10. stycznia.

(Telef.) (G) Według doniesienia Ag. Havasa **wymiana protokołów ratyfikacyjnych nastąpić ma dziś o godz. 4 popoł.** w ministerstwie spraw zagranicznych. Równocześnie będzie doręczony bar. Lerchnerowi wykaz materyałów dołkowych, jakie Niemcy mają wydać. W akcie wymiany nie wezmą udział tylko reprezentanci tych państw, które ratyfikowały układ pokojowy.

SPARTAKIŚCI ZNÓW PRACUJĄ.

Wiedeń, 10. stycznia.

(Telef.) (G) Z Berlina donoszą: Dzienniki tamtejsze zamieszczają **alarmujące wiadomości o przygotowaniach rewolucyjnych.** Agitatorzy rewolucyjni spartakowców rozrzucają masowo odezwy, wzywające do powszechnego strajku, z żądaniem 6-godzinnego dnia pracy. Oficyalny organ komunistów „Rote Fahne“ wzywa otwarcie do anarchii w Niemczech.

DZIŚ WYBUCHNIE W NIEMCZECH STRAJK KOLEJARZY.

Oświęcim, 10. stycznia.

(Telef.) (G) Jak podają pisma niemieckie, **dziś ma wybuchnąć w całych Niemczech strajk kolejarzy.** Bezrobocie to ma tło wybitnie polityczne i zwrócone jest przeciwko koalicyi.

Strajk ma na celu udaremnienie transportów wojsk koalicyjnych na Górny Śląsk, gdzie się ma odbyć plebiscyt. Polscy kolejarze na Górnym Śląsku uchwalili solidarnie udaremnić strajk w tej prowincyi i postanowili pracować nawet po 36 godzin na dobę, aby tylko ruch odbywał się normalnie.

UMARLI — ZMARTWYCHWSTAJĄ.

Wiedeń, 10. stycznia.

(Telef.) (G) Jak donoszą z Budapesztu, tamtejszy dziennik „Pesti Napló“ wystąpił z **sensacyjnem doniesieniem, jakoby po ustąpieniu Rennera, stanowisko to miał objąć b. prez. ministrów z czasu rządów ces. Franciszka Józefa I. dr. Körber,** przyczem pismo zapomniało, że dr. Körber już nie żyje.

WIELKIE POWODZIE WE WŁOSZECH.

Wiedeń, 10. stycznia.

(Telef.) (r) Z Lugano donoszą: Nadchodzą tu wiadomości o **wielkich powodziach w całym szeregu miast włoskich**, a głównie w Toskanii i Pizie, gdzie wiele domów stoi pod wodą, a wiele reanowości nawet runęło. W Piemoncie powódź wyrządziła ogromne szkody.

POGRZEB OFIAR NIESZCZĘŚLIWEGO WYPADKU LOTNICZEGO.

Kraków, 10. stycznia.

(PAT.) Dziś odbędzie się tu pogrzeb 2 pilotów, którzy onegdaj ponieśli śmierć na polach rakowieckich podczas wzlotu. Jak wiadomo, obaj ponieśli śmierć wskutek upadku aeroplanu z wysokości kilkudziesięciu metrów.

NA TROPIE ZBRODNI.

Kraków, 10 stycznia.

(PAT.) Jak podają dzienniki śledztwo w sprawie tajemniczej śmierci sierżanta żandarmeryi Juliana Świta, którego znaleziono onegdaj bez życia koło pomnika grunwaldzkiego, zdaje się naprowadzać na trop, **że w danym wypadku chodzi o napad bandycki. Świadkowie**, przesłuchani opowiadają, że w krytycznej chwili słyszeli kilkakrotne strzały na placu Matejki.

NIEZWYKŁA PRZYGODA POLICYANTA.

Kraków, 10. stycznia.

(Telef.) (G) Niezwykła przygoda spotkała wczoraj policyanta, pełniącego służbę na jednej z ulic miasta. Policyant zobaczył, że znany paskarz mączny Klauger Waldmann z Działoszyc, przywiózł do Krakowa 4 worki pszenicy, 2 worki mąki, 1 worek owsa, niewątpliwie po to, aby te towary sprzedać po cenach paskarskich. Policyant przytrzymał paskarza, wsiadł z nim na wóz, **kazał mu odwieźć się do policyi. W drodze paskarz zepchnął policyanta z wozu, zaciął konie i uciekł.**

Co się dzieje w Jarosławiu?

Niedomagania aprowizacyjne wskutek bezwzględnej rekwizycyi wojskowości. — Manifestacyjny wiec w sprawie oderwania Galicyi wschodniej od Polski.

(Korespondencya „Gazety Wieczornej“)

Jarosław, 8. stycznia.

Stosunki aprowizacyjne w naszym grodzie obecnie w nie bardzo różowem świetle się przedstawiające — stają się z każdym dniem krytyczniejsze. Korespondent Wasz w rozmowie z pewnym tut. dygnitarzem państwowym — którego nazwiska z łatwo zrozumiałych względów zapodać nie może — dowiedział się, iż powodem braku mąki dla tut. ludności cywilnej — jest bezwzględna rekwizycya zboża w całym naszym powiecie na rzecz wojska, jak również ustawiczne wypczyczanie zboża od tut. powiatowego Urzędu gospodarczego.

Wyraz temu oburzeniu dał tut. radny miejski p. Meilich na ostatniem posiedzeniu rady miejsk. W swem przemówieniu wskazał na okropność stosunków aprowizacyjnych i naznaczył, że w razie niezadowolenia tut. zbiedzonej ludności — nie ojcowie miasta lecz odpowiednie czynniki wojskowe poniosą odpowiedzialność za ewentualne następstwa podobnej gospodarki.

W ubiegłą niedzielę staraniem zjednoczonych komitetów odbył się w tut. sali Sokoła, wiec manifestacyjny w sprawie oderwania Galicyi wschodniej od Polski. Duża sala była po brzegi wypełniona uczestnikami. Przewodniczył radca [illegible] p. Isakowicz, sekretarzował prof. Konicza. Referat wygłosił p. Bogdan Krzysztofowicz, dziennikarz ze Lwowa.

Referent w jędrnych i plastycznych słowach przedstawił ogrom niebezpieczeństwa — jakie nam grozi w obecnej chwili na wschodzie, oraz przedstawił następstwa na wypadek oderwania tej połaci ziemi polskiej — sowicie krwią polskich niemowląt zbroczonej — od reszty ziem polskich. — Mowę prelegenta po skończeniu żywo oklaskiwano następnie uchwalono znane rezolucye, poczem manifestanci bez różnicy partyjnej w liczbie kilkutysięcy uszykowali się w pochód i ruszyli przed dowództwo miasta i placu — skąd do manifestantów przemówił komendant załogi pułkownik Nostadt, zapewniając, że w razie potrzeby żołnierz polski przemówi ostatnie słowo i że na armii polskiej śmiało można polegać. Następnie uczestnicy pochodu rozeszli się spokojnie. (S.)

NADESŁANE.

KINO LEW

największe we Lwowie przy ilustracyi koncertów organów i dobor. orkiestry

od 10 b. m. wyświetla

Sensacyjny dramat w 5 częściach ze sławną małpą aktorem pt.:

Tajemnica orangutana JACKA

oryginalna nowość w sztuce filmowej wprowadzająca na scenę o niezwykłej tresurze zwierzęta. Orangutan JACK w swej roli głównej i koń „Zebro" w roli szpiega, porwie swą grą każdego widza, wzbudzając podziw dla sprytu i wiernego odtwarzania tragicznych sytuacyi. 19164

Jak marszałek Foch zwyciężał?

Własne zeznania wielkiego wodza. — Ze spokojem, pykając dym z fajeczki, odnosił zwycięstwa. — Niemcom brak było genialnego wodza. — Trzeba chcieć zwyciężyć.

Paryż, w styczniu.

Jak wygrałem wojnę? zadał pytanie w sposób prosty Foch, gdy korespondent „Echo de Paris" zapytywał go o sposób dojścia do tych świetnych rezultatów wojennych.

„Fumant ma pipe", pykając sobie spokojnie z fajeczki, nie podniecając się zbytnio, unikając wszystkich zbędnych emocyi, a koncentrując wszystkie w kierunku mego przedsięwzięcia.

Czy to przedsięwzięcie było trudne? Być może. Nasza wojna była bardzo ciekawa. To była „bitwa rządów". Naprzeciw nas, demokracyi francuskiej, stał kaiser, człowiek być może inteligentny, ale nie bardzo inteligentny, obecnie sądzony niezupełnie należycie ze swych czynów.

Niemcy coprawda mały armię wspaniałą, a zawodowców pierwszej klasy, ale armii tej brakło Moltkego. Ten nie byłby tak nieroztropnie rozpoczynał wojny, bez próby zneutralizowania Rosyi, a gdyby musiał nawet przełknąć i tę pigułkę, ja pana zapewniam, że byłby wojnę prowadził inaczej.

Tak kaizer służył nam za straszliwe narzędzie. A główny błąd był ten, że pociąg pośpieszny został powierzony mistrzowi od dyliżansu. Musieliśmy zwyciężyć.

Idea zwycięstwa. Trzeba ją mieć w sobie za wszelką cenę. „Ja chcę przezwyciężyć!" Oto pewnego rodzaju autosuggestya. Ale by ją przeprowadzić w rzeczywistość, trzeba wiedzieć, że wojna ludzka nie zmienia się nigdy w swej treści, zmienia się tylko w środkach. Trzeba pamiętać, że pod Arcole mistrz wojny, Napoleon rzekł: „Muszę wyjść z Werony". I był pobity kilka razy.

Nad Marną, nie zapomniałem o tym fakcie. Byłem pobity wtedy rzekłem sobie: Będę ponosił klęskę cztery dni, pięć dni jeśli trzeba, ale nie przestanę istnieć!

A jednak to ciężka rzecz ponieść klęskę. Bo aby być później jeszcze słuchanym przez żołnierza, trzeba wynaleźć jakąś nową piosenkę dla wojsk. Bo ta atmosfera, w której walczyliśmy wczoraj, i ulegli, jest zgubna. Żołnierz w tym nastroju nie pójdzie naprzód.

A wtedy trzeba wymyśleć, trzeba „fosforyzować" z siebie nową ideę, którąby podniosła duszę wojska.

Nie, wojna nigdy nie zmieniła się, od kiedy istnieją ludzie. Lecz co wymaga prawdziwej sztuki? To zawsze ta sama zasada: Dwie wole swobodne jedna wobec drugiej, ale dwie wole natężające się tym razem przez cztery lata. Parada, atak, kontratak. Wojna wymaga myśli twórczej, zawsze bez wytchnienia, wkładającej w akcyę pewną siłę moralną. A pewnego dnia, mimo, że w płaszczu są już dziury, a jednak mimo tych luk i strat, mimo podziurawionego płaszcza, przychodzi zwycięstwo.

O wydanie oficerów i urzędników niemieckich entencie.

Hr. Mongelas wzywa ich, aby się stawili dobrowolnie. Uniewinnia ich przecież zgóry psychozą wojenną.

Berlin, w styczniu.

W sprawie żądania ententy by Niemcy wydały jej tych oficerów i urzędników niemieckich, którzy na terytoryach okupowanych przez armię niemiecką podczas wojny dopuszczali się nadużyć i okrucieństw „Berliner Tageblatt" zamieszcza artykuł generała hr. Mongelasa.

Generał hr. Mongelas sam należał do tych wojsk niemieckich, które wkroczyły latem 1914 r. na terytoryum belgijskie, a potem francuskie.

W początku swoich wywodów protestuje on teoretycznie i w zasadzie bardzo gorąco przeciwko żądaniu ententy i nazywa je wręcz niesłychanem. Zapomina jednak, że i okrucieństwa oraz przestępstwa oficerów i urzędników niemieckich, znęcających się nad ludnością belgijską i francuską były także czemś niesłychanem.

Ale po tem oburzaniu się w zasadzie, gen. hr. Mongelas stosuje bardzo gorącą odezwę do tych wszystkich Niemców, którzy się znajdą na liście ententy. Utrzymuje on, że jest obowiązkiem każdego Niemca, który będzie żądanym przez ententę, stawić się dobrowolnie sądom danego państwa.

Jest to obowiązek patryotyczny, mający na celu oszczędzenie ojczyźnie niemieckiej nowych i wielkich ciosów, które musiałyby spaść na nią, gdyby odmówiła wydania żądanych oficerów i urzędników.

Ci — pisze hr. Mongelas — którzy w psychozie wojennej dopuścili się okrucieństw i nadużyć, muszą być ukarani. Ci zaś, którzy będą niewinnie cierpieli za ojczyznę, niech się pocieszą, że ojczyzna niemiecka i historya w zupełności ich usprawiedliwi, a nawet opromieni aureolą męczeństwa.

Artykuł hr. Mongelas, jest nowym zwrotem w owej sprawie oficerów i urzędników niemieckich, którzy się dopuścili okrucieństw. Jest rzeczą charakterystyczną, że hr. Mongelas sam przyznaje, że takie nadużycia się działy. Uniewinnia je tylko psychozą wojenną. W każdym razie ta sprawa ukarania niemieckich okrutników i zbrodniarzy będzie jedną z najważniejszych na widowni międzynarodowej w ciągu 1920 roku.

NADESŁANE.

ZAKŁAD
D-ra Antoniego Blumenfelda
Choroby skóry, włosów. Kosmetyka lekarska. Choroby weneryczne.
Röntgen. Lampy kwarcowe. Darsonwalizacya. Endoskopia. Diatermia. 3031
Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1, obok hotelu George'a.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. BERGER
19092 ulica Sykstuska l. 15.

Docent Dr. Czesław TELIGA
chirurg-operator, ordynuje od godziny 3 do 5 pop.
ul. Kościuszki 16, I. p. 344

STANISŁAW MAYKOWSKI.

LEKCYA.

—o—

Ksiądz Długosz ma duży palec
Atramentem poplamiony.
Przed nim stoją jak na stosie
Rzędem młode Jagiellony.

Hoży Władek, bl dy Kazio
I Olbrachcik, w pukle strojny,
Oleś, Zygmuś, Fryderyczek a
Ci trzej skorzy wciąż do wojny.

Poprzez szklane szyb gomółki
Wpada do zamkowej sali
Słońce. Żaki z niemby chętniej
Niż z nauką obcowali.

Ale kto popatrzy tylko
W rękaw księdza kanonika,
Temu zaraz z twarzy uśmiech
I do zabaw chętka znika.

Bo tam kryje się i często
Ah, o sobie przypomina,
Jako chce obyczaj dworski,
Złotem zdobna dyscyplina.

Wodzi nią kanonik hojnie,
Bo stąd są korzyści duże,
Po ziemi, po niebie, gwiazdach
I po królewiczów skórze.

Wychowańców swych raz zgani,
Do uwagi raz z chęci:
„Pomyśl tylko, Kazimierzu,
Wszak nie lepią garnków Święci!".

Poprzez szklane szyb gomółki
Rzeźwy blask do izb się sączy.
Teraz się przed księdzem sprawia
Ktoś w języku niezbyt rączy.

Bo przez obcy idziesz język,
Jak przez rzeki bieg wzdłuż kładek
Więc swe tłomaczenie rąbie
Z drżeniem Jagiellończyk Władek

Ksiądz kanonik zdania chwyta,
A ócz wyraz ma surowy,
Słucha ze zmarszczonem czołem
Ucznia zbyt zawiłej mowy

„Trza czeskiego się języka
Uczyć. Nużbyś, królewiczu,
Został kiedy królem czeskim!"
Chłopiec przestrach ma w obliczu.

Wreszcie ta rozmowa z księdzem,
Jeszcze nie tak groźna, minie
I kanonik sześciu chłopców
Sadza, ah, przy pergaminie.

Sam do książki patrząc niby,
Zbrojny w duże okulary,
Gderze: „Czemu się, Zygmuncie,
Ciągle garbisz tak, jak stary?".

Chroboczące pióra wiodą
Jako piłę drwal po drzewie,
Jeden tylko Olbracht czeka,
Jakoś, co ma pisać, nie wie.

Gdy chce zajrzeć w zeszyt braci
I szyję wyciąga, smukły,
Ksiądz za pukiel go. Olbrachcie,
Nie noś nigdy długich pukli!

Poprzez szklane szyb gomółki
Kładzie się złocisty krążek
Na twarz mistrza, na jedwabne
Główki chłopiąt i gmach książek.

Ksiądz z pod brwi krzaczastych patrzy
Na pozłoty te nieczułe,
Aż zrozumiał: w blasku siedzą
Nad swą pracą przyszli króle.

I rozjaśnia groźne czoło
Oczy w dal gdzieś szle jak gońce
Wie już, że to przy nim wschodzi
Młode, jagiellońskie słońce.

Skandal polityczny w Niemczech republikańskich.

Były kanclerz Scheidemann skarży o obrazę honoru. Jego stosunek do braci Sklarzów.

Berlin, w styczniu.

Opinia publiczna w Niemczech jest bardzo poruszoną stosunkiem niewyjaśnionym jaki zachodzi pomiędzy byłym kanclerzem Rzeszy niemieckiej, socyalistą Filipem Scheidemannem i osławionymi spekulantami berlińskimi, braćmi Sklarzami, którzy przed kilkunastu laty, jako ubodzy agitatorzy socyalistyczni przybyli z Rosyi.

Bracia Sklarze, żydzi rosyjscy, podobnie jak i ich współtowarzysz dr. Helphand, używający pseudonimu Parvusa, są obecnie dzięki wojnie, bardzo wpływowymi milionerami. Umieli oni, dzięki poprzednio nawiązanym stosunkom z przywódcami obozu socyalistycznego, a równocześnie poprzednio dzięki stosunkom niemieckim, zrobić podczas wojny i już po wojnie olbrzymie majątki.

Scheidemanna pozyskali sobie w ten sposób, że zięć tego ostatniego został dyrektorem jednego z przedsiębiorstw, założonych i finansowanych przez braci Sklarzów.

Rzecz prosta, że stosunek braci Sklarzów do przywódców obecnej republiki niemieckiej, jest wyzyskiwany bardzo zajadle, zarówno przez konserwatystów jak i przez niezawisłą socyal-demokracyę.

Obecnie ta opozycya pragnie w ten sposób zadać cos dzisiejszemu politycznemu i państwowemu stanowi rzeczy w Niemczech.

Między innemi kupiec Sonnenfeld ojciec owego młodego Sonnenfelda, który jako sekretarz jednego z braci Sklarzów, przyczynił się do wyciągnięcia wszystkich tych brudów na wierzch, ogłosił list, że Scheidemann za pośrednictwem swojego przyjaciela Sklarza naznaczył premię sto tysięcy marek jako nagrodę za zamordowanie Liebknechta i Róży Luxemburg.

Wobec tego Scheidemann wytoczył skargę o obrazę honoru przeciwko Sonnenfeldowi, który wrócił z Holandyi do Niemiec, choć mógł się obecnie tam ukrywać zupełnie bezpiecznie. Sonnenfeld nie tylko nie boi się odpowiedzialności karnej, lecz co więcej, ogłosił, że Scheidemann i Sklarze usilowali uzyskać świadectwa lekarskie, jakoby on Sonnenfeld był chory umysłowo. Takie świadectwo miało z góry sparaliżować zeznania Sonnenfelda wobec sądu i przedstawić je jako mało wartościowe.

Nadto Sonnenfeld twierdzi, że jego syn, który teraz także znajduje się w Holandyi, otrzymał od Sklarzów propozycyę, że będzie mu danem 20 tysięcy mk. i sfałszowany paszport do Argentyny, jeżeli zezna, że jego ojciec jest chory umysłowo.

Dziennik konserwatywny „Kreuz Zeitung“ przynosi informacyę, iż spekulant i przyjaciel Scheidemanna, Sklarz uciekł na aeroplanie do Rosyi. W Szawlach zatrzymali go oficerowie niemieccy wojsk Bermondta. Gdy jednak zapytali się telefonicznie władz w Berlinie, co mają zrobić ze Sklarzem, otrzymali rozkaz umożliwienia mu dalszej ucieczki do Rosyi.

Sfery rządowe stanowczo zaprzeczają tej informacyi. W każdym razie republika niemiecka w drugim roku swego istnienia będzie miała teraz do pokonania niesłychany skandal polityczny. Okazało się bowiem, że główni przywódcy socyalistyczni, więcej prawdopodobnie skutkiem naiwności, aniżeli złej woli, dali się opłatać rozmaitym spekulantom, nadużywającym socyalizmu i republikanizmu do robienia rozmaitych nieczystych spekulacyi.

na kilku wysoce poważanych obywateli okolicznych, a to tak z powodu niedostarczenia przez nich wyznaczonego kontyngentu zboża, jak i z powodu pobierania nadmiernych cen za zboże. Echo tych proskrypcyi zbożowych rozlega się daleko poza Dniestr i Strwiąż aż po gminy sąsiednie Wojutycze i Uherce. Czas najwyższy by tych panów, uszlachconych nawet, którzy stale dobijają się o honory i chcą narodowi przewodzić, pod pręgierz publiczny wystawić. Że też u nas nikt dotąd nie pomyślał o „czarnej liście“ tych wiejskich „dobrodziei“ i „dziedziców“ — a z pewnością ujrzelibyśmy na niej pierwszorzędne nazwiska z koronami, pałkami etc. w herbach.

W tych ciężkich a trudnych do przeżycia czasach, gdy żaden urząd ani żadna instytucya publiczno-rządowa u nas nie chce przyjmować oficyalnie monety polskiej t. j. marki, nawet wedle relacy al pari, gdy wojna się nie kończy, ani p. Grabski ustępuje — nasz samborski zaściane k bawi się ochoczo... „Tańce, hulanka, swawola“ — oto hasła nocy sylwestrowej. Z obowiązku dziennikarskiego wypadałoby wspomnieć choćby o toaletach — lecz jest to słaby punkt programu, o którym lepiej nie pisać. to jednak wystarczy powinno, że u niektórych naszych dam wogóle o toalecie mowy nie było, to znaczy, że trudno się jej było dopatrzyć, że jednak opiekunem i patronem wielu rodzin w roku ubiegłym był błogosławiony Jan Chryzostom Pasek, poznaliśmy po biżuteryach. **(n.)**

O ochronie lokatorów

Wady ustawy ochrony lokatorów. — Sprzeczność wyroku z ustawą. — Przeciw samowoli. — Konieczność reformy.

Lwów, 10. stycznia.

Posiadamy ustawy, które mają chronić lokatorów przed nieuzasadnionem wypowiedzeniem i podwyżką czynszów.

Ochrona przed podwyższeniem jest ważniejsza, niż przed wypowiedzeniem, gdyż w braku tej że właściciel realności przez pobieranie wygórowanych czynszów najmu mógłby każdego lokatora zmusić do dobrowolnego opuszczenia mieszkania. — Punkt ciężkości więc ochrony lokatorów polega na tem, aby tychże obronić przed podwyżką czynszu.

Ustawą, która ma chronić lokatorów jest rozporządzenie Tymczasowego Komitetu Rządzącego z dnia 25. grudnia 1918.

Czy jednak ustawa ta spełnia swe zadanie?

Na pytanie to stanowczo należy odpowiedzieć przecząco, jak to poniżej wykażemy.

Sprawy, tyczące się możności podwyższania czynszów przekazano Urzędowi najmu, którego skład powyższa ustawa określa. Składa on się z przewodniczącego i dwóch asesorów, z których jeden zastępuje interesa właścicieli realności, drugi lokatorów. Przewodniczącego, który z reguły powinien mieć kwalifikacye na koncepłowego urzędnika administracyjnego, lub na urząd sędziego, mianuje powiatowa władza administracyjna, asasorów zaś naczelnik gminy w połowie z pośród właścicieli domów, a w połowie lokatorów. Tak utworzony senat z trzech członków zajmuje się sprawami czynszowemi. — Orzeka on na żądanie właściciela realności lub lokatora — czy czynsz najmu może być podwyższony lub nie, a **przeciw orzeczeniu temu nie ma żadnego środka prawnego.** Otóż w tem postanowieniu właśnie tkwi cała wada pomienionej ustawy.

Wiadomo każdemu z praktyką sądową obznajomionemu, jak niesłuszne nieraz zapadają wyroki w procesach bagatelnych właśnie dlatego, że przeciw wyrokom tym nie ma apelacyi. Jeśli tedy sędzia, przyzwyczajony do wzorowego postępowania zapomina się, gdy nie czuje nad sobą wyższej instancyi, to cóż mówić o urzędniku administracyjnym, który z reguły przyzwyczajony jest z ustawami nie bardzo się liczyć. Czego można się spodziewać po senacie, w którym dwóch czy też kóch, a więc większość nie ma najmniejszego pojęcia o prawie.

Zapadają też orzeczenia w urzędach najmu,

Wiadomości samborskie.

Spóźniony protest przeciw prowizoryum. — Usuwanie się z Organizacyi Narodowej. — Status quo aprowizacyjne. — Kuchnie amerykańskie dla dzieci. — Kary na paskarzy. — U wrót karnawału.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“.)

Sambor, 9. stycznia.

Organizacya Narodowa tutejszego powiatu, idąc śladem protestu całego kraju, odezwała się nareszcie, zabierając głos w sprawie prowizoryum Galicyi wschodniej, lecz zanim protest ów dotarł do wiadomości kompetentnych czynników — zmieniła się nagle konstelacya polityczna i prowizoryum zostało zniesione. W myśl zasady „lepiej późno, niż nigdy“ spóźniają się coraz częściej nasi kierownicy w sprawach wielkiej polityki narodowej — tem większą za to okazują pilność i ruchliwość w sprawach drobnych, miejscowych, gdzie na każdym kroku trudno za ste u nas nie spotkać... polityka. Mimo to zauważyć musimy rzecz jak na dzisiejsze czasy wielce znamienną, a mianowicie, fakt usuwania się wielu osób z tutejszej Organizacyi Narodowej. Czyż ta fronda miałaby być wymierzoną przeciw obecnym reprezentantom, czy przeciw kierunkowi działalności tej tak ważnej placówki narodowej? Czy idzie o osoby, czy o rzecz samą w sobie? Zdaje się, że o jedno i drugie, a u nas w Samborze różni różnie o tem plotą, jednak ci panowie, przeciw których działalności zwracają się przeważające głosy ogółu, nie chcą czy nie mogą zrozumieć, że w twórczej budowie młodego państwa polskiego nie czas i miejsce dla osobistej pogoni za zaszczytami i tytułami, lecz jednostka winna karnie podporządkować się woli ogółu, a w mieście naszem nie brak chyba osób, któreby umiały zgodnie z wolą ogółu pokierować losami O. N. Wszak w demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej rozstrzyga wybór i większość...

Z aprowizacyą jest nadal status quo. Nadzieje niezadowoleńców, którzy nie chcieli podlegać rozkazom wszechwładnego komisarza starostwa p. Juzwy, jako kierownika aprowizacyi i cieszyli się próżno iż wreszcie autonomiczny magistrat będzie lepiej i sprawiedliwiej rozdzielał te i tak z natury swej szczupłe przydziały produktów — spełzły na niczem. Nec Hercules! W miejskiem biurze aprowizacyjnem, z powodu braku opału, nikt nie urzęduje, zaś p. komisarz rządowy dr. Potocki, jako naczelnik aprowizacyi miejskiej, niema nigdy czasu, gdyż jest zajęty czemś innem. To też słusznym i uzasadnionym był wniosek jednego z członków Rady przybocz. na ostatniem posiedzeniu, by p. komisarzowi rządowemu drowi Potockiemu przydać osobną komisyę aprowizacyjną, i zgoła nie rozumiemy powodu, dlaczego p. komisarz rządowy z taką skwapliwością bronił się przed tym wnioskiem?! Wszak kontrola publiczna każdego urzędu tego wymaga, gdyż przykroby chyba było drowi Potockiemu, gdyby n. p. jego następca w urzędzie komisarza rządowego tak się o nim miał wyrażać, jak n. p. dr. Potocki o swoim poprzedniku, że skromnych dochodów z kuchni amerykańskich w kwocie 30 tysięcy koron, użył na pokrycie deficytu kasy gminnej, a więc na cel inny i niedozwolony. Już polityka „czystych rąk“ tego wymaga, a że dr. Potocki do takiej polityki jest zdolnym, o tem nikt nie wątpi.

Zresztą jak głosi wieść powszechna, mają się w krótkim czasie otworzyć u nas napowrót kuchnie amerykańskie dla dzieci, a to znowu z pominięciem życzeń ogółu, by produkta amerykańskie rozdzielać w naturze. Kuchnie te były u nas dotąd prowadzone systemem „klasowym“ t. j. dzieci dzielono na klasy, jakoto dzieci „lepsze“ z „lepszych“ domów i dzieci „gorsze“ t. j. proletaryat. Aranżerowie tych kuchni zapomnieli chyba, że w demokratycznem społeczeństwie nie ma różnic stanów i zawodów, i że zupełnie inny cel przyświecał dobrodziejom amerykańskim przy stwarzaniu tej instytucyi, lecz gdzie Rzym... gdzie Krym... gdzie karczma babińska... U nas o prawdziwą demokratyzacyę społeczeństwa nikt się nie troszczy, tesame koteryje, klasy, koła, kółka i kółeczka byle interes szedł — a z pośród tych kwiatków prowincyonalnych wyrasta trujący „kwiatek“ paskarstwa...

A propos paskarstwa, które święci u nas podobnie jak i gdzieindziej prawdziwe tryumfy, to zauważyć musimy iż tutejsze tsarostwo nałożyło bardzo su— — kary, nawet zwyż 50.000 koron

które są w rażącej sprzeczności z rozporządzeniem z 25. grudnia z. r. — Urzędy najmu zniżają lub podwyższają czynsza, jak im się podoba, a urząd najmu we Lwowie do tego stopnia kpi sobie po prostu ze stron, które są tak naiwne, że przed nim się użalają, że przeprowadza z niemi rozprawy w 3 minutach, literalnie w trzech minutach.

Ten okres czasu, który lwowski urząd najmu potrzebuje, do wydania swego orzeczenia najlepiej wskazuje, jaką może mieć wartość takie orzeczenie!

To też Urząd najmu we Lwowie wcale nie spisuje przy rozprawach protokołu i nigdy rozprawy nie odracza dla przeprowadzenia jakiego dowodu, lecz po wywodach stron, które kłamią, jak najęte, wydaje orzeczenie, które natychmiast staje się prawomocnem. Co ono może być warte przy takiem postępowaniu, to nad tem nie potrzeba się wiele rozwodzić!

Dla objaśnienia nadmieniam, że ustawa postanawia, że czynsze z reguły powinno się pobierać w wysokości przedwojennej, a podwyżka jest tylko dopuszczalną przy większych mieszkaniach, to jest takich, gdzie czynsz najmu wynosi rocznie w pierwszej klasie ponad 2500 koron, w drugiej ponad 2000 koron, w trzeciej ponad 1500 koron, a w czwartej ponad 1000 koron. — Klasy te są ustanowione według dodatków na mieszkanie, — które urzędnicy pobierają do swej płacy w rozmaitych miejscowościach. Postanowień tych oczywiście powinien się trzymać Urząd najmu. Tymczasem we Lwowie Urząd ten podwyższa czynsza, których wysokość wynosi nawet mniej, jak 1000 rocznie. Takie ignorowanie ustawy znosi zupełnie praktyczne jej znaczenie!

Przeciw tej samowoli chroniłby przynajmniej po części przepis § 12 ustawy, nakazujący Urzędowi podać motywa swego rozstrzygnięcia, gdyby przepisu tego Urząd najmu się trzymał.

Jednak i z tym przepisem lwowski Urząd najmu się nie liczy!

W pewnym wypadku na żądanie strony, by podał motywa, żądaniu temu odmówił, zasłaniając się tem, że nie ma żadnych aktów, a na uwagę strony, że to przecież nie może obchodzić, jaka jest manipulacya w urzędzie, oświadczył szef tego biura, że może sobie skarżyć magistrat przed Trybunałem administracyjnym, jeśli jej się zachciewa motywów.

To wskazuje najlepiej na samowolę Urzędu najmu!

Wypadków takich możnaby podać więcej. Kto nie wierzy, może się naocznie przekonać i pójść na rozprawy, które są publiczne i prowadzą się w budynku przy placu Halickim nr. 10.

Jeśli takie rzeczy dzieją się w stolicy, można łatwo wyobrazić sobie, co się dzieje w powiecie. Tam z pewnością jest o wiele gorzej, a dowodem tego liczne korespondencye z rozmaitych miast, skarżące się na kolosalnie wygórowane czynsza najmu.

Reforma więc całej ustawy o ochronie lokatorów jest konieczna i powinna być jak najrychlej przez strony interesowane podjętą. Gdyby to nie nastąpiło, podam w następnym artykule sposób, w jaki można magistrat lwowski zmusić, aby raczył łaskawie liczyć się z obowiązującemi ustawami.

Jan Wiśniowiecki.

NADESŁANE.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. MICHAŁ SALPETER

Sykstuska 17, ord. od 8—9 i od 12—5. 3359

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

W sobotę, 10 stycznia o godz. 3 popoł. „Wąsy i peruka", kom. w 3 akt. J. Korzeniowskiego w niezmienionej obsadzie.

W sobotę, 10 stycznia o godz. 7-mej wiecz. „Madame Butterfly", opera w 3 akt. Pucciniego z pp. J. Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Lowczyńskim, Sieroszewskim i Jeleńskim

W niedzielę, 11 stycznia o godz. 3.30 popoł. po raz 5-ty „Rycerz z łabędziem" 3 akty romantycznej hist. p. Winawera w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę, 11 stycznia o godz. 7-mej wiecz. „Róża Stambułu", operetka w 3 akt. Falla z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Kuligowskim, Połańskim i Justianem

W poniedziałek, 12 stycznia o godz. 7-mej wiecz. po raz 2-gi „Zatrute źródło", dram. w 3 aktach Wacława Rogowicza z pp. Hałacińską, Michnowską, Frączkowskim, Ratschką i Hierowskim.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.

(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stolińskiego ul. Legionów l. 1. 2030

Sobota 10 stycznia o godz. 7.30 wieczór: „Zwaryowane podwórko", operetka; balet z Piasecką i Karneckim; „Dziecko rezerwisty", farsa.

Sobota o godz. 10.30 w nocy reduta japońska.

Niedziela 11 stycznia o godz. 4 popoł. „Wujaszek z prowincyi", farsa; Balet w 1 akcie: „Wesoły karawaniarz", wodewil.

Niedziela 11 stycznia o godz. 7.30 wieczór: „Zwaryowane podwórko", operetka w 2 aktach; Balet w 1 akcie; „Dziecko rezerwisty", farsa.

Poniedziałek 12 stycznia o godz. 7.30 wieczór: „Dziecko rezerwisty", farsa; „Zwaryowane podwórko", operetka w 2 aktach; Balet w 1 akcie.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" w sali „Casino de Paris" (ul. Rejtana 3).

Program XI od 9 stycznia codziennie o g. 8 wiecz: Część I. Gościnny występ: Romuald Gerasieński, najsłynniejszy monologista warszawski, w swych niezrównanych kreacyach. Anda Kitschmann, Marek Windheim w nowych numerach solowych. Część II.: Na ogólne żądanie prolongowane! „Bigos noworoczny". wielka aktualna rewja w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi-Or". Udział biorą: Anda Kitschmann, Nina Novla, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygier, Maryan Tarłowski, Marek Windheim.

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru. 2031

—

Doniesienie teatralne. Dyrekcya teatru zawiadamia, że p. Janina Korolewicz-Waydowa po kilkudniowej niedyspozycyi wróciła do zdrowia i jutro śpiewać będzie w „Madame Butterfly" partyę tytułową, która staje się niezrównaną w jej znakomitej interpretacyi.

Rektorat uniwersytetu Jana Kazimierza ogłasza: Konkurs stypendyjny: W roku akademickim 1919/20 nadane być mają z fundacyi śp: Roberta Heferna trzy stypendya po 450 K. przeznaczone dla zwyczajnych słuchaczy narodowości polskiej z czwartego roku Wydziału prawa i umiejętności politycznych uniwersytetu lwowskiego. Podania o te stypendya należy wnosić na ręce Senatu akademickiego uniwersytetu lwowskiego. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 10 lutego 1920. Szczegółowe warunki konkursu ogłoszone są na czarnej tablicy w głównym gmachu uniwersytetu.

(s-i) Józef Piórkiewicz, członek honorowy Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, dyrektor szkoły wydziałowej im. Staszica, sekretarz komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół powszechnych i wydziałowych, zmarł 10 bm. Z powodu jego zgonu Zarząd główny P. T. P. odbył żałobne posiedzenie, na którem uchwalił w celu uczczenia zasług zmarłego: wyrazić rodzinie współczucie, wywiesić na znak żałoby z gmachu P. T. P. czarną chorągiew, urządzić pogrzeb na koszt Towarz. złożyć imieniem Tow. wieniec na trumnie, pożegnać zwłoki zmarłego przemówieniem, urządzić nabożeństwo żałobne i zawiesić portret zmarłego w sali P. T. P.

Ślub p. Stefanii Kurylowiczówny córki p. Platona, inspektora Krak. Towarz. ubezpieczeń z p. Adamem Langnerem, porucznikiem W. P., odbył się dziś o godz. 9 rano w kościele św. Mikołaja.

(s-i) **Mróz pomocnikiem magistrackim.** Nareszcie niebo zlitowało się nad mieszkańcami Lwowa, którzy z powodu niedbalstwa urzędu czyszczenia miasta musieli brodzić po kostki w błocie i nocy ubiegłej ścięło je tak, że dziś suchą nogą można przejść po ulicy.

Konfiskata. Z polecenia władzy skonfiskowano w Warszawie Nr. 9 „Kuryera Nowego" z 9 bm. za artykuł pt.: „Dzwon zatopiony", obrażający Sejm i żelący nienawiścią do społeczeństwa polskiego, a zawierający cechy przestępstwa przewidzianego w art. 108 i 129 kod. karn.

Województwo lubelskie — jak donoszą z Lublina — będzie obejmowało: Lubelskie, Podlasie i Chełmszczyznę, a ma liczyć około 20 powiatów i dwa miliony mieszkańców.

(zet) **Nowy redaktor „Prikarpatskiej Rusi".** Wobec ciężkiej choroby dra F. Stefanowicza naczelną redakcyę organu „russkich" małopolskich objął p. Cyryl Wainicki.

Program wykładów powszechnych od 12—18 bm.: 12 stycznia prof. K. Miłkowski: Praca górnika i jego walka z żywiołami (Politechnika, sala XII o 7). 13 stycznia prof. Dr. K. Weigel: Jak należałoby sporządzić mapę Polski? (tamże g. 7). 14 stycz. Prof. Dr. K. Wojciechowski: Pojęcie miłości u dawniejszych poetów polskich (ul. Długosza 8, o g. 7). 17 stycz. Prof. Anczyc: O włóknach tkackich i ich przeróbce na tkaniny (Politechnika, sala XII, o g. 7). 18 stycz. Drugi wykład Dyrekt. J. Rużyckiego: O bankach Małopolskich podczas wojny i po wojnie (o g. 5 w sali Muzeum Przemysłowego). — Zapowiedziane wykłady prof. Rogall i prof. Hirschlera z powodu choroby obu prelegentów odwołuje się.

Odczyt. 10 bm. o 7 w sali geologicznej (Długosza 8) prof. Dr. J. Nowicki wypowie odczyt: „O tyfusie plamistym".

W zakładzie M. Frenkówny odbędzie się konferencya rodzicielska w sobotę 11-go bm. o 6-stej. Egzaminy wstępne i prywatne 4-go lutego. 2122

Ujęcie niebezpiecznego opryszka w Krakowie. Pisma krakowskie donoszą o aresztowaniu w tamtejszej kawiarni nocnej „Empire" groźnego oszusta, Orskiego, który zbiegł niedawno z więzienia. Onegdaj koło północy inspektorzy pol. Czuboł i Herman aresztowali w kawiarni „Empire" przy ul. Sławkowskiej pewnego osobnika, który, jak się okazało był identycznym z poszukiwanym przez wojskowość por. Orskim. Aresztowany Orski ostatnio przydzielony do intendantury dywizyi podlaskiej w Pińsku, skąd zbiegł w pierwszych dniach maja z. r. poszukiwany był od dłuższego już czasu przez tut. O. J. Dowództwa żandarmeryi z powodu nagromadzonego materyału, obwiniającego o zbrodnię kilkakrotnego oszustwa, ciężkiego uszkodzenia ciała nawet zabójstwa. Ponadto Orski przywłaszczył sobie stopień oficerski, oraz fałszował dokumenty. Rabuś ten, który nigdy nie był oficerem, wojskowym mundurem pokrywał swoje łotrowstwa. — Po ucieczce z Pińska przebywał Orski (podawał się również za Olszkiewicza i Gwoździa) przez pewien czas w Warszawie, potem w Krakowie, gdzie leczył się w szpitalu załogi na chorobę weneryczną. Po ucieczce ze szpitala ukrywał się w domu swej żony, Olgi, przy ul. Gołębiej i poza obrębem Krakowa. Dopiero onegdaj udało się policyi ująć tego niebezpiecznego osobnika, który niewątpliwie oddany zostanie pod sąd doraźny

(zet) **Droga krew.** Z Brzeżan dowiaduje się „Probij": Podczas oblężenia Lwowa zorganizowano w Brzeżanach oddział żołnierzy, który miał wyruszyć na pomoc Rusinom. Przed wymarszem zwrócono się do miejscowego proboszcza ks. kanonika Kordruby z prośbą o błogosławieństwo. Zacny staruszek odmówił, utrzymując, iż jako duchowny nie może błogosławić ludzi, idących mordować swoich braci. Wkońcu znalazł się jakiś praktykant na duchownego i pobłogosławił żołnierzy ruskich, a osławiony awanturnik Staruch, wygłosił do nich gorące przemówienie, żeby bili bez miłosierdzia „przeklętych Lachów". Kiedy zaś jeden z obecnych zagadnął Starucha, dlaczego to swego syna nie poszle na wojnę, chytry eks-żandarm odparł butnie: „Moja krew za droga!"

(—) **Pożar.** Wczoraj w południe w mieszkaniu Sary Silberfeld, przy ul Zamarstynowskiej l. 20,

zajęła się od komina ścianka drewniana. Straż pożarna pożar ugasiła.

(—) **Kradzież w szpitalu epidemicznym.** Minionej nocy ze szkoły Lenartowicza przy ul. Weteranów, gdzie mieści się magazyn nowej bielizny dla szpitala epidemicznego, skradziono 280 zupełnie nowych prześcieradeł wartości 56.000 koron, 5 sienników, oraz większą ilość koców. Policya jest już na tropie sprawców kradzieży.

(—) **Różne kradzieże.** Do kuchni Anny Guttmann, przy ul. Bielowskiego l. 3, gdy ta była w pokoju z rodziną, dostał się złodziej i skradł walizę z narzędziami elektrotechnicznemi i częściami składowem kas kontrolnych, wartości 3000 kor. — Z zamkniętego mieszkania Marka Teodora przy ul. Tercyarskiej l. 4, po rozbiciu kufra, dotychczas nie wyśledzony złodziej skradł garderobę i bieliznę wartości 2000 kor. — Z zamkniętej stajni przedsiębiorstwa przewozowego Oswald Rappaport, przy ul. Kleparowskiej l. 11, skradziono wczoraj znaczniejszą ilość owsa i 6 koców do nakrywania koni, wartości 3000 kor. — W wozowni przy ul. Pilichowskiej l. 14 obcięto i zabrano minionej nocy z dorożki skórzane nakrycie, wyrządzając w ten sposób właścicielce dorożek Ludwice Zaplikowskiej szkodę 4000 kor.

(—) **Kradzież kieszonkowa.** Podczas wsiadania do tramwaju K. D. skradziono wczoraj Aleksandrowi Kukurewiczowi, notaryuszowi ze Stanisławowa portfel z 1000 kor. i dokumentami.

(—) **Kradzieże kosztowności.** Kierownikowi austryackiej misyi w Kamieńcu Podolskim, Arnoldowi Edwardowi Pollakowi, który chwilowo zamieszkał w hotelu Monopol przy ul. Legionów, skradziono wczoraj pierścień z brylantem, wartości 25.000 kor. — Żonie restauratora Józefa Grossa, zamieszkałego w Rynku l. 14, skradziono wczoraj z zamkniętej szafy parę kolczyków brylantowych.

—o—

Towarzystwo „Ochrona Ziemi" urządza dnia 10 lutego wielki bal. 3443

—o—

Dobrowolna licytacya.

przedmiotów codziennego użytku, przeważnie mebli oraz obrazów nowoczesnych malarzy, odbędzie się dnia 12 bm. (poniedziałek) od 4-iej do 8-ej wieczorem. Oglądnięcie przedmiotów dnia 11-go (niedziela) od 3 do 6 po południu ulica Sykstuska l. 45. I. piętro. 3448

—o—

Sekcya gocnodowa Tow. „Ochrona Ziemi Polskiej" rozpoczyna, pod łaskawym protektoratem JW. P. Stanisławowej Wołkowickiej, przewodniczącej „Ochrony Ziemi" i generała Adama Nowotnego, urządzać drugie śniadania w każdą niedzielę i święta, jak w roku ubiegłym. Kierownictwo spoczywa nadal w rękach p. radczyni Olimpii Wertanowskiej, oraz komitetu pań: Moszowej, Ziemnowiczowej, Srokowskiej, Czarneckiej, Kostrzewskiej, Langnerowej, Fischerowej, Laskownickiej, Bielskiej i w. in. przy pomocy uroczych panienek z miłym uśmiechem obsługujących gości. Czysty dochód przeznacza Towarzystwo na zakupno ziemi dla Inwalidów Polaków, obrońców Lwowa z wojny rusko-polskiej. Spodziewamy się że tak piękny cel ściągnie podobnie jak w roku ubiegłym tłumy pu liczności do osiągnięcia również tak znacznych dochodów. Pierwsze śniadanie odbędzie się w niedzielę dnia 11 stycznia w małej sali „Sokoła" (wejście od ul. Sokoła l. 7) od godziny 11 przedpoł. przy dźwiękach muzyki oraz doborowo zaopatrzonym bufecie. Następne w każdą niedzielę i święta. 3436

—o—

POSADY I PRACE

Praktykantów kelnerskich poszukuje restauracya Hotelu „Imperial". 3442

Magister farmacyi poszukuje posady lub zastępstwa. Adres: Kleinkopf, Brody, dworzec. 3348

Potrzebna siła biurowa — pismo maszynowe. Obrońca patentowy, Kochanowskiego 14. 3381

KOLPORTERÓW

do roznoszenia gazet poszukuje się natychmiast.

Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej, Sokoła 4.

ROZMAITE

Poszukuję wspólnika do samoistnego prowadzenia handlu korzennego i pokoju do śniadań kikaraście lat istnie ącego w większem mieście naty hm ast. Zgłoszenia: Lwów, Kochanowskiego 10 parter drzwi 2. 3416

KAŻDY PALACZ MUSI PRZYZNAĆ, ŻE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

„SOLALI"

SĄ NAJLEPSZE.

19097

Tragiczny wypadek na Sekwanie

Podczas przewozu pasażerów przez Sekwanę zdarzył się wypadek. Łódź przewróciła się i 11 osób wpadło do wody. Zginęło 6 osób. Ciała zginęły w nurtach rzeki bez śladu.

Paryż w styczniu.

Była 7 rano, gdy przewoźnik z prawego brzegu Sekwany przyjął na swą barkę dziesięciu robotników i robotnic, by ich przewieźć na drugi brzeg wezbranej rzeki do Gassicourt. Ponieważ w tej części rzeki niema mostu, robotnicy do pobliskiej fabryki tutek udają się przy pomocy łodzi przewozowych.

Gdy łódź wypłynęła już na otwarty nurt rzeki, zauważono, że na dnie łodzi znajduje się woda. Ale przewoźnik uspokoił jadących, twierdząc, że opatrzył rankiem łódź, a odrobina wody na dnie nie przedstawia niebezpieczeństwa.

Już zbliżano się do przeciwnego brzegu bez wypadku, gdy nagle jeden z pasażerów, tracąc zimną krew wykrzyknął: Woda wypełnia łódź! Toniemy!

Ten krzyk był powodem katastrofy. Łódź straciła równowagę, przechyliła się nagle na bok. a jedenaście osób wpadło w nurty spienionej rzeki. Z brzegu usłyszano rozpaczliwe krzyki i borykanie się tonących ze wzburzonym żywiołem. Kilku dobrze pływających rzucło się w nurty rzeki i poczęło ratować tonących. Pięć osób wyciągnięto na brzeg, część innych utonęła i zniknęło w spienionem dnie rzeki bez śladu. Poszukiwania za zaginionemi zwłokami nie dały żadnego rezultatu. (x)

Jedna z tysięcy ofiar wojny.

Londyn, w styczniu.

Setki tysięcy zawodowych inteligentów po powrocie z szeregów, wskutek zastoju w różnych dziedzinach pracy intelektualnej, pozostało bez środków do życia. Na ulicach Paryża i Londynu spotyka się często w ostatnich czasach charakterystyczne postacie byłych wojskowych wysokiej rangi, zarobkujących drobnym handlem.

Przed kilkoma dniami uwagę londyńczyków zwracał pewien oficer artyleryi w eleganckim mundurze zdobnym w liczne odznaczenia wojenne, sprzedający kalendarze i malowane pudełka. Twarz miał osłoniętą maską, na piersi zawieszoną tabliczkę z napisem: „Jestem jednym z tych tysięcy oficerów, którzy pozostali po wojnie bez pracy". Dumny syn Albionu po powrocie z pola chwały, nie mając rodziny i środków do życia, będąc z zawodu malarzem, a wstydząc się znajomych rodaków, przywdział maskę, stanął na ulicy, by tworami swego talentu zarobić na chleb powszedni.

OGŁOSZENIA.

NAUKA I WYCHOWANIE

Praktykę z buchalteryi

osiągnąć można

w Kantorze buchalteryjnym

Konces. Praktycznych Kursów rachunkowych

Z. Olszewskiego

Kurkowa 38.

Po praktyce świadectwo Zakładu.

Nowy dział od 15-go stycznia b. r. Tylko 12 miejsc. Zgłoszenia od godz. 3—5 popołudniu do 12. b. m. 19103

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Za używane meble i wszelkie inne przedmioty płaci najwyższe ceny „Doroteum", Sapiehy 34. 3268

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Lwowa awiadamia niniejszem wszystkich P. T. rzeźników, masarzy, handlarzy bydlem, nierogacizną i mięsem, że od dnia dzisiejszego sprzedaż bydła i nierogacizny, tak żywego towaru jak i w stanie bitym, może odbywać się jedynie za pośrednictwem lwowskiej kasy targowej w rzeźni miejskie, która jest odtąd wyłącznem miejscem płatniczem dla wszystkich sprzedaży zawartych na targu.

Wobec tego wszystkie transporty bydła i mięsa sprowadzane do miasta na sprzedaż, muszą być sprzedane przez lwowską kasę targową z wyjątkiem transportów przeznaczonych la przemysłowców dla ich własnych przedsiębiorstw do przeróbki lub wyrębu.

Sprzedaż tak żywego towaru jak bitego poza kasą targową jest bezwarunkowo wzbroniona. Niestosujący się do powyższego ogłoszenia będą karani w myśl obowiązujących przepisów grzywną lub aresztem ew. utratą uprawnienia przemysłowego a towar ich ulegnie konfiskacie, nadto wzbroni się im wstępu do rzeźni miejskiej.

Zarazem zawiadamia się P. T. Rzeźników, że legitymacye na wyjazd po zakupno towarów wydawać będzie nadal, jak dotychczas, Departament XVII. Magistratu, II. piętro, Ratusz. Certyfikaty zaś niezbędne na przywóz koleją wystawi następnie Dyrekcya Rzeźni miejskiej z oznaczeniem na certyfikacie ilości sprowadzić się mającego do Lwowa towaru, jakoteż miejsca (powiatu), skąd towar ma być sprowadzony. Z powyższym certyfikatem należy wkońcu zwrócić się po zezwolenie na wagon do Wydziału spraw aprowizacyjnych dla Małopolski, we Lwowie, plac Smolki l. 5.

Józef Neumann, w. r.

REKLAMA

jest dźwignią handlu i przemysłu

LISTA wypłaty tygodniowej dla robotników dziennych 18601 3 do nabycia w drukarni Ign. JAEGERA Lwów, ul. Sykstuska l. 33

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.